

(Tarnów) Lb. 199

Kansdorf Josef ur. 21.XII. 1931 w Tarnowie.

149

Ukończył 3 kl. szkoły powszechnej gdy wojna wybuchła. Na tem skończyła się jego nauka.

Ciekawy: 14/11/19

Z trzech braci i 3 sióstr i rodziców, zostało ich troje.

Ojciec, siostra i on. Przy jego 14 latach uważany jest jako dorosły mężczyzna i powiedzieć go można iż jest dużo starszy.

Pracysta zrobiły go przedwcześnie dojrzałym.

Niepodobny jest na Żyda, przytęm mówi gwarą chłopaka. Wygląd ma b. nieśmiałego, mimo to radzi sobie doskonale. Jest sprytny, zdolny do handlu, utrzymuje ojca i siostrę.

Opowiada:

Raz gdy Niemcy już byli w Tarnowie, przed domem naszym przy ul. Widok stanęło auto. Wsiadło 3 Sowców i weszli do naszego mieszkania z zapytaniem, kto tu mieszka. Gdy tatuś powiedział, że Żydzi, zbili go i kazali nam wszystkim wyjść z mieszkania na podwórko. Zabrali z domu najlepsze rzeczy po przeprowadzeniu rewizji i pojechali. Raz gdy się już nosiło opaski, szedłem ulicą Leowską i nosiłem kilka pudełek cukierków do sprzedania w sklepie. Niemiecki policjant chwycił mnie za opaskę i chciał mi odebrać cukierki. Ponieważ bardzo płakałem, zaprowadził mnie do st. arosta i tam po wypytaniu skąd to mam i dokąd idę, pozwolili mi pójść do domu. Już potem bałem się i cukierków więcej nie nosiłem. Później nic specjalnego nie pamiętam już.

Cztery dni przed pierwszym wysiedleniem słyszałem, że sąsiedzi mówią o przesiedleniu. Mój starszy brat był na Woli Lubockiej koło Jasia. Mama i Tatusi posłali mnie koleją, abym kazał bratu przyjechać do Tarnowa. Coś zaszło u brata i nie mogliśmy zaraz

wrócić. Wysłaliśmy więc jednego Polaka do Tarnowa, aby się dowiedział, co w Tarnowie słychać. Przyniósł nam karteczkę, abyśmy nie przyjechali. Było wysiedlenie. Poszliśmy jeszcze raz się dowiedzieć i ten człowiek przyniósł nam wiadomość, że mamusia, brata i 6-letnią siostrzyczkę zabrano do wysiedlenia. Starszą 19-letnią, która była prawie chora, zastrzelono na łożku. Brat stał przy łóżku jak do niej mówili, nie potrzebujemy żadnych Żydówek, rozemnieli się i padł strzał. Brata zabrali na Rynek, gdzie stał cały dzień. Wieczorem dostał pieczętkę i puścili go do domu. Mówili mi, że brat pojechał do mnie a tatuś uciekł na wieś podczas wysiedlenia.

Zostałem w Tarnowie i za dwa dni dojeżdżając bracia przyjechali, a tatuś już więcej do Tarnowa nie wrócił. Został w wsi.

Jednego brata wysłał potem Arbeitsamt do fabryki samolotów w Wielcu jako metalowca. Drugiego brata zastrzelił gestapowiec Roselman. Brat miał 20 lat. Zostałem sam. Miałem jeszcze jedną siostrę, ale nie wiedziałem co się z nią stało podczas wysiedlenia, bo właśnie miał jechać stąd do Krakowa. Zameldowałem się do Arbeitsamt, dostałem kartę pracy i kazano mi meldować się 2 razy w tygodniu. Gdy zrobiono ghetto, zamieszkał u nas blacharz Weiser z rodziną składającą się z 6-ciu osób. Prosiłem go, aby szedł ze mną do Arbeitsamt, żeby mnie do niego przydzielono do pracy. Poszliśmy do kierownika Muellera i prosiliśmy o to. Nie zgodził się. Byłem za młody. Weiser kazał mi chodzić do roboty bez przydziału. Chodziłem tak 3 mies. Weiser kazał

wykonywać do ręki mi zdjąć opaskę i skupować poza ghettem masło, jajka i słoninę a wieczorem przynieść to do ghetta.

- 3 -

Gdy wieczorem robotnicy wchodzili do ghetta ubierałem opaskę i wchodziłem razem z nimi. To trwało 3 mies. Dalej się meldowałem 2 razy w tyg. osobiście w Arbeitsamcie. Raz mnie zabrali na tydzień do pracy do "Wieszczanki". Za ten czas Weiser poszukał sobie innego chł. opca do pracy. Też poszedł do Mullera i przydzielili mu go. Za dwa dni siostra niespodziewanie wróciła do ghetta. Była przez ten czas w Krakowie. Nie meldowała się nigdzie. Tak byliśmy razem do drugiego wysiedlenia. Zrobiliśmy sobie z Weiserami podizbę kryjówkę. Wchód był przez ganek. Jedna część była odmurowana a w drugiej części siedzieliśmy. Podczas drugiego wysiedlenia gestapowcy odbili deski w pierwszej wyprzekazanej części kryjówki, gdzie było ułożone dużo drzewa. Odsunęli parę balok, ale nie widzieli nikogo, bo w kryjówce było ciemno. Natomiast my jednego z nich widzieli gdy włożył do wnętrza rękę z rewolwerem i głowę. Później cofnął rękę i powiedział do drugiego, że jest dużo drzewa a poza tym nikogo nie ma. Przez cały czas drugiego wysiedlenia kryjówka była już obita. Patrol przychodziła ciągle, ale dalej już nie wchodzili. Dwa dni po wysiedleniu wyszliśmy z kryjówki. Mieszkanie było całkiem okradzione. Nie mieliśmy z czego żyć. Rozmyślałem co tu robić. Pożyczyłem sobie od jednego pana 500 zł. poszedłem do polskiej dzielnicy, skupiłem papierosów i wieczorem w ghetcie sprzedawałem. Do trzeciego razy wysiedlenia handlowałem papierosami. Jednego razu zauważył mnie tajny z polskiej policji, gdy stałem z temi papierosami. Uciekłem, papierosy rozsypałem, on wystrzelił za mną trzy razy, ale

uciekłem do drugiego domu, z którego było przejście na inną ulicę. Później wróciłem do domu już bez papierosów i bardzo przelęknięty. Nie wychodziłem nigdzie z mieszkania. Te papierosy, które miałem w domu, kazałem siostrze schować. Dwa dni później kazałem jej przynieść nazdół. W wieczorem poszłem sprzedać je. Sprzedałem i przestałem handlować. Miałem 3.000 zł, które sam zarobiłem. Miałem 12 lat. Poszłem do parku przy ghecie. Tam zaznajomiłem się z Polakami, którzy zaczęli mi przynosić masło i jaja. Kupowałem w ghecie bieliznę i sznurki materiały i wymieniałem to u nich. Tak było do 3-go wysiedlenia. Ludzie mówili, że jutro będzie wysiedlenie. Skryliśmy się znowu do tej samej kryjówki, ale wysiedlenia nie było. Tak oczekiwaliśmy cały tydzień. W niedzielę zapaliłem w piecu, nastawiłem kawę, bo siostra miała prać i myć podłogę. Za chwileczkę w przyleciała siostrzyczka, że jest wysiedlenie i że są w trzecim domu. Siostra prędko ustała i ledwie zdążyliśmy się ukryć. Poprawiliśmy drzewo w kryjówce i już bylibyśmy byli w mieszkaniu, ale nie zabraliśmy ze sobą do jedzenia. Siedzieliśmy 5 dni w kryjówce i nic nie jedliśmy. Po 5ciu dniach wyszliśmy. Weiserów zabrali, gdyż ci nie zdążyli się ukryć. Wyszedłem na ulicę, nie widziałem nikogo. Wszedłem do mieszkania, wziąłem chleb i masło i nazad do kryjówki. Jeszcze dużo dni siedzieliśmy tam i gdy słyszeliśmy głosy na ulicy wyszliśmy pytając się, czy już jest o wysiedleniu. Poszliśmy do domu. Była prawie rezycja u pozostałych Żydów, ale myśmy się nie podali. Siostra chciała abym poszedł do polskiej dzielnicy bez opaski i abym pojechał do Jasła

- 5 -

dośledzić się czy tatuś żyje. Gdy wyszedłem, spotkałem  
znanego z tamtych stron. Dowiedziałem się że tatuś żyje.  
Wróciłem do ghetta opowiedziałem wszystkim siostrze.  
Kazała mi pójść jeszcze raz, żeby namówić jakiegoś znajomego  
ze mi dobrze zapłacimy, żeby zawiózł nas do ojca. Nikogo nie  
spotkałem i wróciłem. Mówiono, że naszą ulicę trzeba opuścić.  
Siostra poszła do polskiej dzielnicy, ale nie wróciła już, bo  
na sale była warta. Rozmyślałem dwa dni nad wydobyciem się z ghet  
ta, i myślałem, że gdy robotnicy pójdą do pracy, ubiorę się po  
wsiowemu w podarte łachy i pójde z grupą. Przechyliłem się, zawie  
siłem rękę na tebleku, że miły mnie boli w tym celu, aby mi  
łatwiej było ściągnąć opaskę. Gdyśmy przybyli pod fabrykę, stali  
Polacy na chodniku, polska i niem. policja. Wówczas ściągnąłem opas  
kę i trzymałem ją w garści. Wystąpiłem krok z szeregu, później  
odwróciłem się twarzą do grupy i na głos się pytałem czy nie  
mają co sprzedać. Żydzi weszli do fabryki, ja odeszłem z pakun  
kiem w ręce. Dołączyli do Polacy i pytali się czym coś kupić.  
Mówiłem, że nic. - Poszedłem do Jasia bocznymi wioskami. Do  
szedłem do Jasia, poszliśmy do znajomego Polaka, pytając o siostrę  
i tatusia. Powiedzieli, że o nikim nie wiedzą i przemocowali mnie.  
Rano poszedłem do nich do Woli Lubackiej. Wstąpiłem do jednego  
chłopa, wtem widzę przez okno ... idzie siostra. Wszedłem do  
niej i poszliśmy razem. Nie wiedzieliśmy dokąd idziemy. Zaszła  
nas noc. Mówiłem do siostry, że zajdę do Tarnowa kupię tam rozma  
ite drobiazgi, jak igły, nici, grzebienie i puszcze się z tem  
między Polaków. Zgodziła się i miała na mnie czekać w lesie.

Poszedłem, nakupiłem wszystko i wróciłem do niej.  
To trwało 4 dni. Szedłem bez przerwy, bez wytchnienia dzień i noc. Gdy wróciłem powiedziałem jej, że pójdę między Polaków i jeżeli znajdę jakiego dobrego człowieka, to się przyznam kim jestem, i zapytam czy jeśli mi dobrze zapłacą, czy nie przyjmie nas do siebie. Nie znalazłem nikogo takiego.  
Jeden mi się pytał czy nie wiem o jakiej służbie. Powiedziałem, że wiem o jednej wysiedlonej co robi między ludźmi, ale nie dostaje za to płacone. Wszystko się jej drze i niema za co kupić. Chciałaby iść na służbę, aby jej coś kupić.  
Kazał ją przyprowadzić, a ja dostanę 100 zł. Poszedłem do niej i poszliśmy do tego chłopca. Podał mi się i został.  
Poszedłem od niej w stronę miasta Jasła. Znalazłem jednego b. dobrego chłopca, przyznał mi się, kim jestem powiedział że mnie będzie trzymał. Byłem u niego miesiąc. Powiedziałem mu o siostrze i o tym, że ona ma rozmaite drogie rzeczy, czyby jej nie przyjął. To nie było prawdą, bo chciałem iść do Tarnowa coś kupić i dlatego tak mówił. On się zgodził, bo był chytry i chciał, żeby mu coś dać. Opowiedziałem jej o wszystkim, pochwaliła mnie, że znalazłem takiego chłopca, bo tam już dłużej być nie może, bo poznali, że jest Żydówką.  
Ona poszła do kościoła, a ja do Tarnowa. Wieczór byłem w Tarnowie, przelałem przez płot do ghetta, nakupiłem za całe pieniądze towaru. Znajomi dali nam rzeczy bez pieniędzy, aby nam pomóc. Tej samej nocy wyzedłem z ghetta i poszedłem

- 7 -

do siostry i razem udaliśmy się do tego chłopca. Ja naprzód schowałem trochę rzeczy w stodole, coś zostawiłem i czekałem na siostrę. Resztę rzeczy daliśmy chłopcu z tem, że co tydzień lub dwa coś przyniosę. On się zgodził i zostaliśmy. Przeszło 2 tygodnie i mówiłem, że pójde mu coś przynieść. Poszedłem wieczorem do stodoły, wyjąłem coś. Rano wróciłem do niego i dałem mu. Co dwa tygodnie mu coś dawałem i tak siedzieliśmy rok ukryci. Już nic więcej nie miałem prócz 50zł. Pożyczyłem sobie od niego 250 zł. że pójde do Tarnowa żeby siostrę trzymał aż ja wrócę, a przyniosę mu dużo rzeczy. Kupiłem w Tarnowie paczkę bibulek chodziłem z nią po wsiach sprzedawałem pojedynczo i zarobiłem drugie tyle. Kupiłem, jajka i masło i powróciłem z tym do getta. W getcie sprzedawałem, zarobiłem 500 zł. Za te 1000 zł. Kupiłem bielizny, poszedłem do jednej siostry, sprzedawałem to. Zakupiłem masła i słoniny, znowu zanieśliśmy do getta w nocy przez parkan. Sprzedawałem i znowu kupiłem bielizny za 1800 zł. i znowu poszedłem na wieś. Sprzedawałem i znowu kupiłem żywność. Powtórzyło się to 8 razy. Po 2 mies. miałem 5000 zł. Poszła kosztowała wtedy 100 - 120 zł. Poszedłem do siostry zbadać jak wygląda sytuacja. Siostra mówiła, że chce iść stamtąd, gdyż ludzie z już wiedzą. Poszła bez wiedzy chłopca do innej wsi. Poszukałem miejsca u innego chłopca a poszedłem i handlowałem dalej i płaciłem od siebie. Wziłem słoninę ale już nie do getta, ale do jednej fabryki krawieckiej. Tam sprzedawałem i kupowałem rozmaite rzeczy. Jednego razu przyjechałem z jednym chłopcem

- 8 -

wapna  
ze wsi do stacji ~~na~~ na Bernardynskiej. Stał jeden Ukraińiec  
po cywilnemu koło fabryki żydowskiej, do której chciałem wejść.  
Zdjąłem pakunki z wozu i poszedłem na Kosiłatza obok. Widzia-  
łem, że tam poszedł i wróciłem się do fasz fabryki, gdzie była  
tylko żyd. policja. Robotników już nie było. Długo zabrałem,  
gdy wyszedłem Ukraińiec stał we drzwiach. Pytał się dlaczego  
tam wszedłem. Mówiłem, że mnie zawołali. Na to on chyba nie opo-  
wiadał głupstwa, bo widział jak było. Mówiłem, że nic nie sprzo-  
dałem, tylko policjant żydowski mnie wolał dlatego wszedłem.  
On mówił, że wszedłem z fury i kazał mi iść do tego chłopca.  
Nie chciałem iść ale mnie zawlekł i pytał go dlaczego mnie  
puszcza do żydów. Chłop rzekł, że nie odpowiada za mnie.  
Ukraińiec na to jak nie odpowiada za niego, to zarequiruję  
wam konia i zaresztuję. Mówił, że to mój ojciec i pytał  
czy jest jego syn. Ten zaprzeczył. Przede wszystkim  
do Tarnowa pytał się mnie gdzie jestem. Stady powiedziałem  
z Skwaszów od Augustyna z pod kościoła. A mian tego chłopca  
nie znał. On go znał natomiast i mówił, że do niego chodził  
ale mnie tam nie widział. Powiedziałem, że byłem na służbie  
Ukraińcem pokazył moje pakunki na wozie, kazał mi iść do  
wozie i nie ruszać się stąd. Polecał w stronę policji.  
Jak tylko widziałem, że idzie na gestapo, zszakoczyłem z wozu  
zabrałem paczki gwałtem, gdyż chłop nie chciał mi ich wydać.  
Powiedziałem, że sprzedam tylko słoninę i zaraz przyjdę-



Sprzedalem i poszedlem w stronę Szywnaldu. Uszedlem 10 km.  
i wszedlem do sklepu i czekałem na tego furmana. Za 1/2 go-  
dziny nadzedł bez wozu i konia. Mówił, że Ukrainiec przy-  
prowadził dwóch Gastspowców i on uciekł od konia i wozu.  
Gdy uciekł <sup>tanier</sup> <sup>woziki</sup> ..... ~~bez~~ właściciels nie poznali. Szukali  
po ..... i poszli. Gospodarz się wrócił po konie i wóz.  
Ja czekałem i wróciliśmy razem. W drodze dowiedział się że jestem  
żydem, pytał mnie czy pójdę do niego na służbę. Był bardzo zły  
i chciał mnie wydać. Czuję to. Powiedziałem, że pójdę po bie-  
liznę i przyjdę do niego jutro. Nie przyjechałem. Tydzień nie hand-  
lowałem i nie chodziłem do miasta, tylko siedziałem w strachu w  
lesie. Po tygodniu zacząłem ra nowo handlować i tak było przez  
3 mies. W międzyczasie znalazłem miejsce u jednego gospodarza  
w od którego wiedziałem, że jest mój kuzyn. Poszedłem do kuzyna  
i powiedziałem, żeby za to, że on służy dla tego chłopca, aby mnie  
choć z miesiąc przetrzymał, lecz nie chciał. Znalazłem jeszcze  
jednego żyda, poszliśmy do lasu zrobiliśmy bankier. W dzień  
chodziłem do miasta, a na noc szedłem do lasu. Już była jesień.  
Tak przetrwałem 3 mies. Jeden Polak z Szywnaldu, który wiedział  
że handluje, prosił abym mu kupił rower, że on ze mną pójdzie.  
Poszliśmy do Barnowa na Burek i szukaliśmy. Było wtedy bardzo  
dużo takich. Pokręciliśmy się z godzinę i mówiłem, że pójdę,  
że się boję. Kazał mi jeszcze poczekać. Zanważyłem, że idzie za  
mną dwóch chłopców prowadzących rower. Obróciłem się. Znałem ich  
jeszcze z przed wojny. Chciałem się ulotnić. Poszedłem do "hali"  
kupiłem ciastko, jadłem i lizałem palce, chcąc ich zmyć, że to  
chłopak ze wsi. Przyszli za mną i wiedziałem, że im nie ucieknę-

Stanąłem ,doszli do mnie i pytali czy jestem z Widoku.Powie-  
działem, że ani Widoku nie znam.Kazali mi iść ze sobą na policję.  
Stali na pedałach od rowerów na zachód.Zacząłem uciekać w stronę  
wschodu na drugą ~~ulicę~~ ulicę. Wbiegłem do jednej sieni.Jeden  
Polak widział to i gdy tamci nadjechali i pytali czy nie widział  
uciekającego chłopca,powiedział, że właśnie wbiegł do tej sieni.  
Weszli zobaczyli mnie na podwórzu.Położyli rowery, wzięli mnie  
za ręce i powiedzieli, że pójdą na gestapo.Prosiłem bardzo, żeby  
mnie puścili i dawałem im 2000 zł. Zaraz obok na Nadbrzeznej  
Dolnej mieszkał jeden Polak, do którego cały rok chodziłem  
i nosiłem słońcę.Był też sklep, do którego nosiłem słońcę.  
Ci ludzie wiedzieli, że jestem ze wsi.Gdy zobaczyli, że mnie  
chłopaki " telpią " ,przyszli dwaj i pytali czego odemnie chcą.  
Oni mówili , że jestem Żydem.Ś ci co to za Żyd ,jak on do nas  
cały rok chodzi,macie go zaraz puścić,bo was zamknę. Jed n  
z nich był Volksdeutsch.Puścili mnie i pytali tych panów ,gdzie  
ona mieszka.Jeden powiedział, że ma on tu sklep a drugi , że  
mieszka obok. Gdy mnie puścili, zaszedłem do tego sklepu  
kupiłem  
i kupiłem ubranie wojskowe i rozmawiałem z tym kupcem o tej  
przygodzie.Odpowiadałem, że ci chłopcy wiedzieli, że mam pie-  
niądze i chcieli mi je odebrać i dlatego powiedzieli, że jestem  
Żydem, i poszedłem do tego drugiego do jego domku. Kupiłem też  
różne rzeczy z bielizny u niego.Rozmawialiśmy przy oknie  
i zobaczyłem, że te chłopaki prowadzą dwóch gestapowców.Przys

Przeląknęłam się. Powiedziałam, że jest późno i muszę pójść.  
Kazał mi poczekać, lecz nie chciałam. tłumaczyłem że mam wojskowe ubranie i tego nie wolno mi kupować, że mogę mieć nieprzyjemności. Tymczasem moi prześladowcy weszli do tego sklepu, byli tam chwilę i właśnie wyszli z tym kupcem, kierując się do domu w którym właśnie byłem. Gdy byli przed domem prosiłem gospodarza, aby z nimi rozmawiał, a ja pójdę na podwórze. Lookoła podwórza były mury i druty. Przeskoczyłem je, chociaż kiedy indziej byłoby to niemożliwe. Paczki przerzuciłem do ogrodu.  
W ogrodzie też był parkan, przeskoczyłem i tak ogrodami wyszedłem za Tarnów na drogę prowadzącą na Górę Marcina. Druga droga prowadziła do dworu gumlińskiego. Stał tu słup z napisem "Obcym wstęp wzbroniony". Pomyślałem, że wejdę do dworu i gdy ktoś wyjdzie i każe zapłacić karę, to zapłacę. Lepiej to, niż pójść po tej drodze na której mogliby mnie złapać. Zszedłem do dworu. Wyszedł jeden, pytając skąd się tutaj biorę. Powiedziałem, że jestem pierwszy raz w Tarnowie i zbłądziłem. Pytał po co byłem w Tarnowie. Powiedziałem, że miałem masło i jajka i sprzedawałem kupując za to kaszulę. Prosił, drugi raz żeby przyjść do niego to on kupi. Podałem jakąś wieś, że w niej mieszkam. Wskazał mi drogę. Wyszedłem na drogę. Prawie jechali masarze, u których kupowałem wędlinę. Zabrali mnie na wóz i zajechalem do nich. Był już wieczór. Zatrzymali mnie na noc, gdyż myśleli że m z Tarnowa. Rano poszedłem do Szymwałdu do lasu. Znowu nigdzie nie chodziłem. Jednego wieczoru poszedłem do Tarnowa. Odebrałem pieniądze, które miałem u ludzi, kupiłem sobie wiejskie ubranie

siostrze sukienkę i rozmaite materjaly. Wolałem towar jak pie-  
niądze i kupiłem za wszystko co miałem. Poszedłem nazad do lasu.  
Powiedziałem, że więcej handlować i ryzykować nie będę. Rozmyśla-  
łem jak tu zrobić sobie papiery, ażebym do obcej wsi mógł iść  
na służbę. Miałem jednego znajomego 15-letniego chłopca zolka.  
Poszedłem do niego. Pytałem się go jak się nazywa, kiedy urodzony  
jak się nazywa jego rodzina. Wszystko mi powiedział. Na drugi  
dzień poszedłem do księdza powiedziałem mu nazwisko tego chłop-  
ca i prosiłem go o wydanie metryki, gdyż chce wyrobić sobie Kenn-  
kartę. Dał mi ten wyciąg. Zapłaciłem 5 zł.. Na drugi dzień po-  
szedłem do gminy do Ryglie, oddałem metrykę. Opisali na kenn-  
kartę kazali dać zdjęcie i wydali mi Kennkartę. Gdy wróciłem do-  
wiedziałem się, że jeden gospodarz poszukuje chłopca do służby.  
Zgłosiłem się i przyjechał mnie. Pytał się o papiery. Pokazałem mi,  
poszedł ze mną do kościoła, zaprowadził mnie jako swego parobka.  
Cały rok siedziałem u niego i pasłem krowy, stawiałem wczes,  
sprzątałem. Gospodarz był b. zadowolony ze mnie. Razu jednego  
przyszedł do mnie niepodziewanie tatuś, do stodoły gdzie spa-  
łem. Nic nie wiedziałem o ojcu, a on się o mnie dowiedział od  
ludzi. Rozmawialiśmy całą noc. O 3ciej chciałem mu iść, żeby go  
gospodarz nie widział., poszedł, lecz gdy wychodził gospodarz  
zauważył go i poznał. Dowiedli się kto ja jestem, ale mi nic  
nie mówili. Potem się cała wieś dowiedziała. Ale gospodarz  
mnie nie wyrzucił i ludzie mnie nie wydali. W lipcu gdy  
Niemcy się cofali, przyjechało do tej wsi gestapo do klasztoru.

Tam kwatrowali. Raz wieczorem przechodził jeden gestapowiec  
zauważył jakąś postać zdaleka i haltował ją. Nie stanęła.  
Stądy wystrzelił trzy razy, ale ten ktoś uciekł. Ponieważ było  
już ciemno nie zauważyłem, że była to dziewczynka, wszedł do na-  
szego domu i pytał się o chłopca 12-letniego. Byłem wtedy  
na strychu słyszałem to wszystko. Wyrobiłem sobie dziurę  
w ścianie i schowałem się. Usnąłem i spałem do rana. Rano  
zawzedłem. Kzali mi zjeść i odejść, bo gestapowiec mnie szu-  
kał. Poszedłem do siostry. Tam też kwatrowało wojsko i ona  
pracowała w wojskowej kuchni. W międzyczasie jej też wyrobi-  
łem Kennkartę w ten sam sposób co sobie. Był i prawie po-  
trzebny chłopiec do noszenia wody do kuchni. Pracowałem w tej  
niemieckiej kuchni dwa tygodnie. Po tym czasie Niemcy odjechali.  
Wróciłem do tego gospodarza, u którego mieszkałem. Tam już wie-  
dzieli, że to nie chodziło o mnie i chociaż nie chciałem, bo  
bałem się, kazali mi zostać. Zostałem. Pasłem dalej krowy. W nie-  
dzielę pasłem krowy i chodziłem do kościoła. Mówiłem, że jak  
przeżyję, to się przenieczę. Oni byli zadowoleni i ciężyli  
się z tego. Mówiłem, że mogą tu być i nikt mnie nie wyda.  
Byłem u niego do arzeania. W tam od Czarnej zaczęto Polaków  
wysiedlać. zaczęli więc przyjeżdżać do naszej wsi. Kto miał  
nie coś przyjmował ich. U nas nie było miejsca, bo było dużo  
ludzi, więc gospodarz nie przyjął. Wyszędleni dowiedzieli się,  
że on trzyma Żyda, więc zaczęli przychodzić i mówili, że tyle  
ludzi jest bez dachu nad głową, a on trzyma Żyda zamiast  
wziąć kogoś innego. Sprzeczał się z nimi, że to nieprawda,

- 14 -

nie przyjął nikogo a mnie trzymał dalej. W jesieni trzeba było iść do rowów. Chłopaki z tej wsi powiedzieli Niemcowi, że umię, po niemiecku. On właśnie takiego szukał, więc zawołał mnie i pytał skąd umię, po niem. Powiedziałem, że nauczyłem się ze słownika jak pasłem krowy. Wziął mnie za tłumacza. Byłem stale z nim i było mi bardzo dobrze. Ktoś mi powiedział że jestem Żydem. Gdy siedłem jeden raz do zwiłgo, spotkał mnie jeden chłopak i pytał dlaczego wczoraj nie byłem. Powiedziałem, że byłem chory. Radził, abym dziś też nie siedł, gdyż kierownik wie, że jestem Żydem. Podziękowałem mu i wróciłem do mego gospodarza. Pytał dlaczego wróciłem, więc powiedziałem mu, że tłumca jest już nie potrzebny. Byłem tam dalej i pracowałem. Przebrałem się w inne ubranie by aby mnie nie poznano, gdyż szukali mnie. Jednego dnia przyjechał jeden z tych co mnie szukali i pytał o takiego chłopaka. Chłop powiedział, że był taki, ale go już nie ma. Zaczęła się hać i prosiłem aby mnie trzymał jakiś czas w ukryciu. Daliś mi za to palto. Kazałem mi przyjąć jakiegoś wysiedlonego chłopca, mnie więcej takiego jak ja, aby w razie gdy się będą pytać miał kogo pokazać. Przyjął rodzinę wysiedlonych a mnie trzymał w ukryciu i nikt nie wiedział co się ze mną stało. Ludzie pytali się o mnie lecz on mówił, że nie wie cokolwiek poszedłem. Siedziałem w piwnicy.

Piwnica była przedzielona. Z jednej były kartofle a z drugiej ja siedziałem. Tam przesiedziałem aż Rosjanie przyszli. Wtedy każe mi stamtąd wyjść. Wyzedłem i ruszyłem znova do Tarnowa.

Maj 1945. r. Tarnów.